Rok XXXI. Styczeń 1911. Nr. 1.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY
„SOKÓŁ“

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNASTYCZNYCH TOW. SOKOLICH W AUSTRYI.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, ulica Sokoła l. 7 i we wszystkich księgarniach.

Redakcya i Administracya we Lwowie przy ul. Sokoła l. 7.

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie
bez przesyłki 2 kor. 40 h.
z przesyłką 2 „ 60 „
Zamiejscowa
z przesyłką 3 „ — „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki 1 kor. 30 h.
z przesyłką 1 „ 40 „
Zamiejscowa
z przesyłką 1 „ 60 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 halerzy.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa Polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjedn. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania itd.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:

Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;
Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;
Popierać przedewszystkiem przemysł polski;
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.

CZĘŚĆ ZWYKŁA.

Sokoły na wsi.

S. B. Często wyrażaliśmy myśli nasze, dążenia i pragnienia, w sposób i formie, która stawała się hasłem powtarzanem niejednokrotnie aż do zupełnego zużycia. Przy uroczystej i bardzo podniosłej chwili, gdy twórcy sokolstwa wręczali prezesowi związku sokolego chorągiew, padło wezwanie do sokoła: „wyżej“, będące odblaskiem gorącego pragnienia, aby sokolstwo i całe społeczeństwo szło krokiem mocnym a nieznużonym na wyżyny ideału, który zapewnić nam może zwycięstwo. „Wyżej“, aby zdobyć wiedzę, „wyżej“, aby się umocnić w cnocie obywatelskiej, „wyżej“, aby nabyć hartu i nieustać w pracy. „Wyżej“, aby zdobyć podstawy niewzruszalne życia społecznego. Hasło piękne, zdolne porwać nas, nas uświadomionych, zdolne wywołać w nas wielkie napięcia ducha, popchnąć do czynu jednorazowego; — ale niezdolne pobudzić nas, nas garstki wobec milionów, do szeregu czynów, do działania ciągłego. Niezdolne, bo starga wnet szczupłe nasze siły.

Może to za twarde zdanie. Lecz ośmiela mię do wypowiedzenia go spostrzeżenie, że hasło to przytłumiło w naszej pamięci inne. Temu hasłu, nie usuwając go, ale jakby przesuwając jego urzeczywistnienie na dalszą chwilę, przeciwstawiono drugie: „szerzej, głębiej“. Ta myśl, które nie zachęca nas do podniebnych lotów, ale ściąga do rzeczywistości, do codziennej roboty, do zadań, co je wykonać można rychło, myśl, której urzeczywistnienie skończyć się musi dążeniem w wielkim rozmachu do urzeczywistnienia hasła „wyżej“ — nie porwała nas za sobą, nie zaiskrzyła naszych oczu ogniem zapału i niezłomnego postanowienia. Ściągnęła na nas zadumę, z której wypełzła filisterska szarość, codzienność i oschłość. Myśl co nie kazała się poruszać w gonitwie szczytnych choćby pragnień, lecz wskazywała olbrzymie pole działania, mozolnego, ale owocnego, nie znajduje wśród nas — nietylko sokołów — dźwięcznego echa. Odbija się głucho, bo napotyka twardą i grubą skorupę bierności.

A jednak mimo niechęci do realnych pragnień, trzeba o nich mówić, trzeba narzucać je aż się staną potrzebą piekącą wszystkim Więc nie zapominając o tem, że nam bardziej jak komu innemu potrzeba rozumieć i spełniać pragnienie „wyżej“, postanówmy, że hasłem naszem w dobie obecnej jest „szerzej i głębiej“; zrozummy, że uczynić to musimy, jeżeli mamy mamy iść „wyżej“. Zaczynajmy je urzeczywistniać my sokoli, jeżeli nie mamy być tłumem marzycieli bezkrwistych i jałowych. Te dwa zadania: szerzej i głębiej, musimy spełnić jak najszybciej z zapałem, siłą, ale rozwagą, jeżeli chcemy, aby przyszłość o nas wydała sąd dobry. Musimy pogłębić myśl naszą przewodnią, musimy dać jej mocne podstawy rozumowe, brane z ostanich wyników naukowych i doświadczeń życiowych i musimy uczynić ją zrozumiałą i przystępną dla wszystkich. O tem ostatniem zagadnieniu, które się krótkiem słowem „szerzej“ wyraża, chcę pomówić słów parę.

Warstwą społeczną, wśród której się rozwinęło sokolstwo nasze i zyskało szerokie podstawy duchowe i materyalne, jest t. zw. inteligencya Uświadomiona narodowo część społeczna najrychlej zrozumiała korzyści narodowe, jakie płyną z takiej organizacyi jak sokolstwo i najłatwiej pojęła zadania nasze, a chociaż nie zawsze jasno zdawała sobie sprawę z istoty stosunku gimnastyki do pokazywanych w mrocznej oddali ostatecznych naszych celów, to odczuwała, że stosunek istnieć musi. Skutkiem tego gorętsza i zdecydowana dla sprawy norodowej część inteligencyi zawodowej była i jest stosem pacierzowym sokolstwa.

Budowę trzeba było dalej prowadzić. Usiłowania, aby rozszerzyć nasze zastępy poszły ku t. zw. mieszczaństwu. Umysłowość tych sfer, którym wśród inteligencyi zawodowej daje się miano mieszczan, t. j. sfer rzemieślniczych, przystępniejszą jest do pojęć konkretnych, skłonniejszą do pomocy w zadaniach, których cele nie zbyt oddalone. Toż ideały sokole w tej definicyi, w jakiej się tam dostawały, zdołały zapalić do siebie tylko część tych rzesz. Na przeszkodzie w zaczętej robocie stanęły nadto mylnie pojęte zadania sokolstwa o potrzebie wnoszenia tam kultury towarzyskiej. Kulturę tę pojmowano formalistycznie, skutkiem tego próby się nie udawały. Zamiast przyciągać, odpychały; zamiast niwelować, tworzyły naj-

niepotrzebniej uprzedzenia klasowe. Przynosiły zatem wręcz przeciwne owoce, jakich pragniono i spodziewano się. Spostrzeżono się, że droga przyjęta zła, nie rychlej aż się wytworzyły oznaki koteryjności. Wtedy zrozumiano i to nie wszędzie, że należy wychowywać i podnosić, a nie obniżać własny poziom byle zamierzony cel osiągnąć. W ostatnich latach stosunki się pod tym względem poprawiły wskutek podniesienia się ogólnego zrozumienia dla potrzeb narodowych, wobec czego dawniejsze środki same z siebie odpadły.

Obecnie zwraca się baczną uwagę w sokolstwie na włościaństwo. Praca oświatowa ostatnich dziesięciu lat wydała nadspodziewane rezultaty. Nietylko na wschodzie kraju podniosła się świadomość narodowa wśród włościan polskich, żyjących w ciemnocie i zaniedbaniu z powodu parcia drugiej narodowości i wynikłej stąd koniecznej obrony i potrzeby skupiania się, ale i zachodnia ludność polska na wsi żyjąca wśród zupełnie odmiennych stosunków, skłonna do dawania posłuchu radykalnym hasłom społecznym, obojętna w znacznej części na potrzeby narodowe, chociaż posiadająca w niektórych punktach kraju dużą świadomość praw politycznych — pod wpływem działania ofiarnej pracy oświatowej zaczyna rozumieć idealne potrzeby narodowe, a przekonała się w znacznej części o potrzebie wspólności narodowej.

Najlepszem świadectwem tego jest coraz bardziej szerząca się ochota do wstępywania w szeregi sokole. Prawda, że kilka towarzystw sokolich na wsi przestało istnieć po krótkim żywocie, prawda, że gdzie niegdzie powstały gniazda, ulegając naszej sile agitacyjnej, prawda, że powstały niektóre wskutek współzawodnictwa partyjnego lub sąsiedzkiego. Jest to prawda smutna. Wynikałoby z niej, że warunki do utrzymania tych towarzystw i ich rozwijania się trudne, przeszkody może nieprzezwyciężalne. Ale jest również prawdą dla nas bardzo pocieszającą, że towarzystwa te powstają mimo wszystko dalej, że powstają samorzutnie tam, gdzie świadomość narodowa silna, że powstają z poczucia potrzeby łączności ze wszystkimi.

Z tych zatem objawów prawdy wynika, że jest to żywy prąd, który nie słabnie, że należy zatem rozpatrzeć warunki, wśród jakich się rozwijać może i że należy uczynić wszystko, aby mu nie dać zmarnieć. Byłaby to strata niepowetowana, strata, którą nie wnet potrafilibyśmy odrobić. Wszystko trzeba rozważyć, co pomóc może. Mamy pewne doświadczenia już, nie powtarzajmy tylko starych błędów. Uniknąć nam ich tem łatwiej, że w stosunkach z tymi obywatelami znajdziemy zawsze godność posiadacza.

Różne są trudności w zakładaniu naszych gniazd nietylko na wsi, ale i po tak zwanych małych miasteczkach. Dotkniemy tutaj czterech najistotniejszych.

Najkardynalniejszą jest brak zrozumienia dla istoty naszej idei i jej ostatecznych celów. Jest to przeszkoda, która małomieszczanom i wieśniakom każe patrzeć na sokolstwo i jego działanie jak na robotę bezwartościową, na którą niepotrzebnie wydaje się pieniądze i traci czas. Ten pogląd ujemny na nas zmniejsza się w miarę wzrostu świadomości narodowej i oświaty. Nie możemy jednak spokojnie patrzeć na to, jak inni dla nas grunt przygotowują pośrednio. Obowiązkiem naszym jest rozpocząć własną działalność ze ścisłem określeniem jej, jako działalności pomagającej naszym celom. Nie jest to zasklepianie się w jakiemś ciasnem kółku, bo przygotować ludzi dla nas potrafimy najlepiej my sami. Powinny się zatem potworzyć w naszych większych gniazdach organy, których zadaniem będzie szerzyć zrozumienie potrzeby ruchu fizycznego w pojęciu naszem, sokolem. Praca to nie trudna, będzie i owocna, byle oparta była na gruntownej znajomości rzeczy. Inaczej można więcej zepsuć, jak zyskać, a zwłaszcza na wsi.

Drugą przeszkodą w zdobywaniu nowych placówek naszych, to brak kierowników towarzystwami.

Na pytanie: co będziecie robili, jako sokoli, stawiane kierownikom gniazd świeżo zawiązanych po tak zwanych kątach zapadłych, otrzymujemy prawie stałą odpowiedź: będziemy budzić ducha przez obchody narodowe. Odpowiedź ta wskazuje aż nadto dobitnie, że o działalności sokoła wiedzą tylko ze wzmianek dziennikarskich, donoszących, że sokół w x lub z „urządził obchód ku czci“ i t. d. Trudno jednak powiedzieć im, nie zakładajcie sokoła, bo nie wiecie do czego on służy, kiedy u nich czasem taka wielka ochota do tej sprawy. Byłoby to przecież błędem nie do darowania. Trzeba ich zatem pouczyć, tych kierowników małych gniazd, tych gniazd po wsiach, co to jest sokół i na co on jest. Konieczne zatem znowu jest stworzenie u nas instytucyi oświatowej dla naszych celów, bo będziemy ciągle utykali na przeszkodach, które usunąć można łatwo.

Trzecią przeszkodą jest brak kierowników gimnastyki. My byśmy sokoła zawiązali, jest dużo chętnych ludzi, ale kto będzie uczył gimnastyki odpowiadają w razach, gdy się gdzieś agituje za założeniem gniazda. Zatem stworzyć trzeba nauczycieli i to prędko, bo potrzeba pilna. Jak jednak stworzyć ich, wszak to nie bagatelna sprawa, czyż ten nauczyciel pójdzie na wieś, kto i jak go tam utrzyma? rodzą się pytania.

Mielibyśmy nauczyciela opowiadają w jednem miejscu, na wsi, jest u nas młody pan, co się uczył tego w szkołach, jest chętny, ale nie mamy ani sali ani przyrządów, jak to mają w mieście. I wysunęła się czwarta przeszkada dla sokołów w miasteczkach i na wsi, zdaje się nie przezwyciężona. Co poradzić? Chłop nasz praktyczny, trzeba mu dać coś pożytecznego, zróbmy sokoła i nauczmy ich jako sokołów służby przy gaszeniu pożarów, rozumują i radzą niektórzy. I rozumują słabo, a radzą źle. Chłop nasz bowiem jest już dostępny do pojmowania wartości dóbr idealnych i nie potrzeba go do tego znęcać „praktycznemi“ przynętami, a nie zbuduje się nic dobrego, jeżeli dla dopięcia celu naszego będziemy się posługiwali środkami obcemi, mającemi już jasno określony cel. Wnosi się przez te zamęt pojęć i dezorganizacyę. Straż ogniowa ma inne przeznaczenie, a sokół ma inne mimo, że sokół może być strażakiem, a strażak i sokołem. Zresztą czyż rozumując tak, dobrze robimy, gdy zakładamy gniazda sokole na wsi, mając z góry przekonanie, że bardzo nie są potrzebne, „bo chłopu, co lgnie tylko do interesu, nie przynoszą żadnej namacalnej korzyści“. A jednak chcemy zakładać sokoły na wsi i potrzeba to czynić, mimo tylu trudności.

Zatem jaka rada dobra będzie skuteczna? Z naszymi prezesami, naczelnikami, sekretarzami, strojem i wogóle całym aparatem organizacyjnym trafimy dziś już na wieś i do małych miasteczek. Jest zrozumienie dla tych rzeczy i nawet ochota. Ale z koniem, drążkiem, kółkami, poręczami, ze staniem na rękach czy wychwytem lub wagą nie trafimy tam nigdy. I w tem, mojem skromnem zdaniem, tkwi główna przeszkoda, a z usunięciem jej łatwo usuniemy wszystkie inne. Odpadną same z siebie. Musimy przestać pracować szablonem, a pracujmy myślą. Wtedy nie będziemy pracowali nad skupieniem sił narodowych środkami nieodpowiedniemi dla istoty rzeczy, zatem trudno i nieskutecznie.

Dla sokołów na wsi należy stworzyć pewien inny program gimnastyczny. Przyjdzie nam to łatwo i nie uczynimy nic sprzecznego z naszemi systemami i pojęciami, jeżeli tylko uprzytomnimy sobie, jak się na wsi młodzież zabawia. Wszak chłopaki ścigają się, wodzą za bary, skaczą, rzucają kamieniami o lepsze, bawią się w żołnierzy; dziewczęta mają gry własne, często tańczą i śpiewają, chętnie skaczą i gonią się. Wszystko to dzieje się na wygonie, samorzutnie, a przecież łatwo się organizuje. Więc mamy gotów program gimnastyczny,

który łatwo wykonać i łatwo do niego znaleźć i wyuczyć kierowników z pośród tej młodzieży. Sokół, oparty o taki program gimnastyczny, znajdzie szybko zrozumienie i przyjmie się bez czynienia z niego straży pożarnej. Zrozumieją na wsi wnet, że i z tego wszystkiego korzyść wypłynie. Bo wypłynie rzeczywiście. Takie towarzystwo wniesie kulturę na wieś, tępiąc rozwydrzenie, wniesie wśród młodzież karność i myśl poważną, rozszerzy znacznie zmysł organizacyjny, słowem odbije się na całem życiu wsi, co przecież nie może być nie dostrzeżone. Należy tylko wprowadzić sokoła i gimnastykę na wieś, jako produkt rodzimy, a nie jako sztuczkę jakąś obcą, przed którą nasz chłop ma odrazę i słuszną.

Zatem w program ten mogą wchodzić ćwiczenia rzędowe; przydadzą się i w życiu praktycznem, przy wojsku; mogą być ćwiczenia wolne, wyrabiające postawę i przeciwdziałające błędom, wynikłym ze zawodowej pracy; mogą być skoki rozmaitej natury; mogą być biegi; mogą być igrzyska; mogą być rzuty lub podnoszenia ciężarów (kamień); mogą być mocowania się odpowiednio zmodyfikowane. Słowem wszystko to, co dziś uważane jest za najlepszy środek wychowawczy ciała, a nie wymaga specyalnych, kosztownych urządzeń. Kierowników takich ćwiczeń łatwo wykształcić. W okręgu lub większych gniazdach w czasie zimowym zgromadzić z tych miejscowości, gdzie sokoły już są, młodych ludzi na kilka dni, na tydzień, i przeprowadzić z nimi kurs, a powtórzyć go w razie potrzeby w czasie wolnym od robót raz i drugi. A prócz nauki w prowadzeniu tych ćwiczeń znajdzie się czas na przygotowanie ideowe i organizacyjne. Koszt nie wielki pokryje nasza organizacya pewnie, bo opłaci się on dla nas stokrotnie — a pomogą chętnie i inne organizacye narodowe, bo to przecież zysk z tego będzie ogólny, narodowy. Zdobędziemy tym sposobem i sokołów i organizatorów i obywateli o pełnej świadomości. Będziemy mieli kierowników gniazd i kierowników gimnastyki, rozszerzymy znakomicie zrozumienie sokolstwa i zaczniemy naprawdę realizować hasło „szerzej“.

Kursy takie powinny powstać wszędzie w tych gniazdach, które stanowią niejako ognisko dla gniazd na wsi i gdzie są przygotowani sokoli do prowadzenia tych kursów. Pora obecnie odpowiednia, nie należy zatem zasypiać sprawy, ale energicznie ją przeprowadzić.

Olimpia-Ateny.

Olimpia - Ateny! Dwa słowa, które w duszy naszej zaprawianej na wzorach klasycznej Hellady do wrażliwości na to, co szlachetne, piękne, co budzi do ofiary i poświęceń, co każe usuwać na bok sprawy osobiste, gdy ogół nas potrzebuje, wywołują obrazy wielkiej świetności, której pomniki swą niedościgłością jeszcze dziś podziw budzić muszą; — dwa pojęcia, których od szczytów cywilizacyi i kultury dzisiejszej oddzielić nie można; dwa nazwania, budzące każdego Sokoła do myślenia o sprawie, z której jak najwięcej chcielibyśmy wynieść korzyści dla przyszłości narodowej. Olimpia-Ateny to równoznaczniki tych usiłowań i prac, przez jakie stać się i jak być najlepszym synem ojczyzny, równoznaczniki wzoru jak wywalczyć między równymi ich uznanie i pochwałę, jak przynieść swoim radość i sławę.

Nic też dziwnego, że gdy otwarła się przedemną, wśród włóczęgi wakacyjnej, choć nieco spóźnionej, możność zobaczenia tych pomników dawnej świetności greckiej, nie oparłem się pokusie i pojechałem.

Olimpia, metropola ducha heleńskiego, świątynia, w której przechowywano i czczono jedność helleńskiej kultury, sztuki i plemienności, pociągała mię przedewszystkiem wszystkiemi wspomnieniami o dawnej świetności igrzysk, w których okazywało się przez tyle wieków wszystko to, co nas nauczono czcić i naśladować, ideał cnót obywatelskich. Toż bezpośrednio po przyjeździe do portu starożytnej stolicy Achai, Patrai, dziś Patras, udałem się tam wygodną i wcale szybko biegnącą kolejką wąskotorową. Innych zresztą kolei w Grecyi nie zbudowano.

Krajobraz grecki zwłaszcza w późnej jesieni i po dłuższej posuszy, która zniszczyła każdy ślad zieloności, jest jednostajny i nużący. Nuży tem więcej, jeżeli się w tej samej porze roku przepłynęło morzem wzdłuż brzegów Dalmacyi i Albanii, zarzuconych jakby olbrzymiem trzęsiesiem ziemi nałupanymi złomami skał wapiennych Karstu i jego przedłużeń. Wszędzie, jak oko sięgnie i oprze się na stałym lądzie, jednostajna, szara, popielato-brudna płaszczyzna bez końca i zmiany.

Nigdzie barwności, nigdzie zajmującego szczegółu w rysunku linii, zamykającej horyzont. Nawet żyzne równiny nadbrzeżne Elidy świecą szaremi, bezlistemi łodygami winnej latorośli, nawet królewskie „lasy“ oliwkowe, dość rozległe zresztą, ale bardzo rzadkie, w północnej części Arkadyi zlewają się sękatemi i popękanemi pniami drzew i skórzanemi liśćmi ich gałęzi w jedną olbrzymią, szarą, przygniatającą swą popielatością plamę wraz z nędznemi szypułkami spalonej żarem słonecznym trawy, które skubią stada brudnych, kurzem przypadłych owiec i kóz.

Dla południowca być może, że taki obraz przedstawia dużo ponęt. Lecz ja, mieszkaniec prawie północy, patrzący na zaciszne bory bukowe, co z wiosną sieją radość seledynem, a budzą zachwyt grą tysiącznych barw jesiennych, lub odchylający z okrycia głowę przepełnioną poważnemi myślami niesionemi szumem niebosiegłych świerków, co szaro-siną plamą rysują na niebie fantastyczne złomy dzikich turni tatrzańskich, lub wypełniający pierś, ożywczą, balsamiczną wonią pełnych słońca i światła lasów sosnowych, nazwę te południa razem z ich jednostajnym lazurem niebieskim — smutnemi i brzydkiemi.

Toż z pewną ulgą a nawet rozkoszą spoczęło oko na kupkach zieleni świeżej, jaką podmalowane były młode lasy szpilkowe, okrywające lekkie wzgórza, które się okazały na widnokręgu, gdym opuścił wozy kolejowe na stacyi w Olimpii. Zarazem ogarnęło mię zdumienie, gdy ujrzałem w dali od dworca kolejowego dwie białe dość duże sylwety budowli — a wkoło dworca grupkę niewielką nędznych chałupek. Więc to Olimpia, to świadectwo tysiącletniej świetności?

I zaczęło mi się stawać jasne i zrozumiałe dziwne przeczucie, że teraźniejszość ta będzie bardzo wybitnym dowodem znikomości materyi a zaświadczy jedynie o wielkiej potędze zdobyczy duchowych. Cóż bo mogło zostać z dawnej świetności materyalnej igrzysk olimpijskich? Marne resztki. Ale została potężna myśl, co je stworzyła, co jest twórczynią do dziś dnia rzeczy pięknych i trwałych, choć forma ich tak różna od dawnej. Ale tej myśli trzeba dać posłuch pełny, trzeba nią wypełnić i rozum i uczucie, aby stworzyła rzecz żywą i potrzebną. Inaczej powstanie albo pokurcze, albo coś, czego nikt nie chciał i co zmarnieje. Prawdę tą poznałem dopiero w Atenach na widok stadionu, o czem później.

Gdym wreszcie stanął na tarasie wygodnego hoteliku dziwny widok mi się przedstawił. Ku wschodowi klinem wbijała się we wzgórza piękna dolina Alfejosa, zasłonięta od północy stokami całego łańcucha pagórków lesistych, otwarta szeroko ku południu i zachodniemu wybrzeżu Peloponezu. Duży szmat tej równiny, tuż za łożyskiem niewielkiego potoczka, oparty północną krawędzią o wyniosły pagórek, zasiany był złomkami kolumn, resztkami niskich budowli, rysunkiem ich podwalin olbrzymich. Patrzało się na to, jak na opuszczone cmentarzysko, na którym zostały gęste złomy kolumn nagrobkowych. To święty okręg olimpijski, to resztki, wydobyte z pod grubego nasypiska świątyni Zeusa i zabudo-

*

wań użytkowych w czasie uroczystości, to świadectwo, że tu przed 2600 laty zaczęto gromadzić dowody wysokiej kultury narodowej. (C. d. n.).

Sprawy Związku sokolego.

Przewodnictwo Związku. 6. posiedzenie d. 29. listopada. Obecni: prezes i wydziałowi Biega, Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Panek, Wallek, Wyrzykowski.

Sprawozdanie Wydziału V. Okręgu sokolego za r. 1909/10 przyjęto do wiadomości.

Okręgowi IV postanowiono wypłacić subwencyę na koszta kursu 4-dniowego w kwietniu.

Omówiono sprawę pretensyi Sokoła w Dobromilu do masy spadkowej śp. druha Mieczysława Korwina.

Upoważniono dh. Walleka do traktowania z jednym z artystów malarzy w wykonaniu dyplomów dla dwóch członków honorowych.

Wszystkie towarzystwa i związki sokole, które uczestniczyły w zlocie grunwaldzkim otrzymają za udział i ćwiczenia swych członków jeden dyplom pamiątkowy.

Sokołowi w Kołomyi odpowiedzieć, że w myśl statutu wzorowego przysługuje kobietom należącym do gniazd sokolich prawo czynnego i biernego wyboru do Wydziału.

Na gwiazdkę dla dzieci szkoły polskiej w Cieszynie posłać 25 koron.

Sokołowi w Śniatynie odmówić odpisania wkładki do Związku z powodu kroku upoważnienia ze strony Zjazdu delegatów.

Sprawozdanie z posiedzenia Wydziału Okręgu III. przyjąć do wiadomości.

D. Świątkiewiczowi zwrócić koszta trzydniowej lustracyi przedzlotowej w Tarnopolu.

7. posiedzenie d. 7. grudnia. Obecni: prezez Fiszer i wydziałowi Biega, Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Osiądacz, Panek, Wallek, Wyrzykowski.

W spr. sprzedaży pozostałych konserw zlotowych wnieść ofertę do Wydziału krajowego,

Z powodu specyalnego wypadku uchwalono orzec, że poświęcenie sztandarów należy oddzielać od wbijania gwoździ i że to wbijanie winno odbywać się zawsze po uroczystości kościelnej w sokolni lub w innem do tego nadającem się miejscu, lecz nie w kościele. Tym sposobem uniknie aię zarzutów, jakoby wbijanie gwoździ było częścią integralną aktu poświęcenia.

Sprawę zawodów Sokoła IV. we Lwowie odstąpić Wydziałowi Okręgowi V. do załatwienia we własnym zakresie.

8. posiedzenia d. 13. grudnia. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi Biega, Czarnik. Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Panek, Wallek, Wyrzykowski.

Przyjąć do wiadomości pismo Wydziału krajowego w spr. rozdziału subwencyi sejmowej na r. 1910 w kw. 10.000 K.

Do wyboru miejsca na grobowiec śp. Durskiego delegowano dd. Fiszera, Janikowskiego i Walleka.

Uchwalono ogłosić w dziennikach orzeczenie Towarzystwa politechnicznego o budowie sokolni i domu czynszowego Sokoła II. we Lwowie i wysłać inż. Richtmanowi podziękowanie za opust kwoty dochodzącej do 50 tysięcy kor. z pretensyi do tego Sokoła.

Przyjąć w komis dwa utwory muzyczne „Czuwaj“ i „Wspomnienie bitwy pod Grunwaldem“ Zofii Ligii z Melsztyna.

Załatwić przychylnie sprawę sokolni w Bełzcu.

Po wysłuchaniu sprawozdania d. Czajkowskiego z osobistej interwencyi w Sokole w B. uchwalono zwołać na dzień 19. grudnia Sąd honorowy Związku.

9. posiedzenie d. 19. grudnia. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Biega, Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Wallek, Wyrzykowski.

Przeprowadzono ustną rozprawę w sprawie honorowej członków Sokoła w B. Sprawę między d. F. Z. a M. R. załatwiono ugodowo, orzeczenie w sprawie między druhami F. Z. a L. R. odłożono aż do nadejścia przyrzeczonego przez d. L. R. oświadczenia pisemnego.

10. posiedzenia d. 20. grudnia. Obecni: prezes Fiszer i dd. Biega, Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Panek, Wallek, Wyrzykowski.

Uchwalono zwrócić przedsiębiorcom aprowizacyjnym pp. Bikowi i Dutkiewiczowi na ręce adwokata Dr. Bardla w Krakowie kaucyę 2000 koron złożoną na ks. wkładk. Banku gal. dla handlu i przemysłu w Krakowie nr. 9284.

Sokołowi w Bełzie uchwalono udzielić informacyi w spr. pożyczek hipotecznych i zażądać od niego przedłożenia planów, kosztorysu i sposobu sfinansowania budowy sokolni.

Przyjęto do Związku z policzeniem od 1. stycznia 1911 r. nowozałożone gniazdo sokole w Pruchniku i przydzielono je do okręgu IV.

Sprawę zajścia w Sokole w S, który dotąd nie zapłacił wpisowego, uchwalono odstąpić Wydziałowi odnośnego Okręgu do zbadania, załatwienia w swoim zakresie i zdania sprawy.

W spr. wykluczenia St. K. ze Sokoła w S. uchwalono zażądać wyjaśnień od Wydziału tego Sokoła.

D. Józefowi Krupskiemu, w załatwieniu podania jego przekazanego przez Zjazd delegatów uchwalono dać zasiłek z funduszu Krówczyńskiego.

P. Annie Gramatyka-Ostrowskiej uchwalono posłać umówione honoraryum za projekt artystyczny karty pocztowej.

Przeprowadzono dyskusyę nad częścią materyału mającego się przedłożyć ankiecie.

Sprawy Okręgów.

Okręg I. Zjazd okręgowy odbył się 11. grudnia w Krakowie. Delegatów powitał przemówieniem wiceprezes Związku okręgowego dh. Rowiński. Podniósł on obojętność, z jaką społeczeństwo odnosi się do celów sokolstwa i wskazał na trudności, wśród których idea sokola toruje sobie drogę. Zjazd właśnie powinien wskazać i obmyśleć jakieś środki, któreby rozbudziły ruch sokoli na prowincyi

Dalej stwierdził opieszałość gniazd, z których 38 na 51 nie przysłało delegatów na zjazd.

Sprawozdanie z czynności zarządu przedłożono drukowane, poczem wywiązała się ożywiona dyskusya. Zabierali głos druhowie: Nawratil, Pol, Hauke z Zakopanego, Tomaszewski ze Szczakowej, Gołąmb z Wadowic i wielu innych. Mowcy poruszali kwestyę sposobu udzielenia nagany tym gniazdom, które nie spełniają swoich obowiązków. Uchwalono dalej urządzić ankietę w sprawie określenia zadań „Sokoła“.

Sprawozdanie kasowe przedłożył d. Serafin, poczem jemu i komisyi rewizyjnej udzielono absolutoryum. Uchwalono dalej, aby wkładki członków do Okręgu były takie same, jak dawniej. Zastanawiano się nad kwestyą przyszłorocznego zlotu i postanowiono odbyć go wraz z Okręgiem tarnowskim w Krakowie. Zlot ten będzie doraźny. Postanowiono wydawać dalej „Przegląd sokoli“, mimo, że wydawnictwo przynosi dotąd deficyty. Również postawiono wniosek o podniesienie subwencyi na cele „Sokoła“.

W końcu d. Gołąmb z Wadowic postawił wniosek nagły, aby zbierano składki groszowe na dokończenie budowy pomnika Kościuszki w Krakowie. Również rzucił myśl, aby urządzić podczas odsłonięcia pomnika Kościuszki taką samą uroczystość sokolą w Krakowie, jaka

miała miejsce w uroczystości grunwaldzkie. Wniosek uchwalono i przekazano Wydziałowi.

Wreszcie przystąpiono do wyborów nowego Wydziału I. okręgu. Prezesem wybrano Władysława Turskiego, wiceprezesem Juliusza Dębickiego, a przy wyborach uzupełniających czterech członków wydziału, wybrano druhów: Szczęsnego Rucińskiego, Władysława Niemczynowskiego, Prohaskę i Usiekniewicza. Do komisyi rewizyjnej weszli druhowie: Serafin, Nigrin i Semetkowski.

Okręg V. Zjazd delegatów Okręgu obradował w dniu 20. listopada 1910. Obecnych delegatów było 96 z 32 gniazd. Usprawiedliwiły nieobecność gniazda: Bełzec, Jaworów, Mosty wielkie, Sokal i Uhnów; nie usprawiedliwiły nieobecności: Bóbrka, Gliniany, Radziechów, Rawa ruska i Rudki.

Przewodniczący dh. Janikowski po oddaniu czci zmarłym mówił o udziale Okręgu w zlocie grunwaldzkim i podniósł udział gniazda borysławskiego, z którego druhowie, robotnicy kopalniani, płacili za zastępstwo przy robocie a pojechali na zlot. Stanęło ich 51, z tego 28 wzięło udział w ćwiczeniach.

W dyskusyi nad sprawozdaniem z działalności w roku ubiegłym żądano, aby Okręg dopilnował, iżby się uroczystości Kościuszkowskie odbywały bezwarunkowo we wszystkich gniazdach a zjazdy delegatów przed zjazdem związkowym.

Dalej żądano, aby lustracye przeprowadzać również we wszystkich gniazdach, a nawet częściej w gniazdach słabszych, aby oddziaływano z centrum na ruch w towarzystwach, tak towarzyski jak i gimnastyczny. Rozpoczętej dyskusyi o zlocie grunwaldzkim nie przeprowadzono z tego powodu, że zjazd związkowy odroczył tę sprawę aż do wydania związkowego sprawozdania i ograniczono się do stwierdzenia okoliczności, że Wydział Okręgu i Okręg cały spełnił swe zadanie należycie i do wyrażenia radości, że oddziały żeńskie z Okręgu w takiej liczbie wystąpiły. Zdaniem naszem, postąpiono niewłaściwie. Bo jeżeli jest usprawiedliwione wstrzymanie się zjazdu związkowego z wydaniem sądu bez sprawozdania Wydziału związkowego, gdyż byłoby to ostateczne słowo w tej sprawie, to właśnie byłoby bardzo pożądane zdanie niższych członów organizacyjnych, gdyż wyjaśniłoby niewątpliwie niejedną niejasność. Dyskutowanie o tej sprawie, po wypowiedzeniu się zjazdu związkowego będzie musztardą po obiedzie.

Wypłynęła również przy tej sposobności sprawa dzielnic. Swierdzono, że do dokładności przygotowań do zlotu przyczyniły się znakomicie i uchwalono zwrócić się do Związku, aby podział dzielnicowy wprowadził stanowczo w organizacyę.

Zadecydowano zlot okręgowy w r. 1911. Powstała kwestya, czy to ma być zlot doraźny, czy zlot zapowiedziany. Wśród rozprawy okazało się znowu jak zakorzeniony wśród nas duch formalistyczny, zabijający treść i rozmach, umacniający nas w strachu przed krokiem naprzód. Zastanawiano się nad tem, czy można urządzać zloty dzielnicowe, jeżeli ich Związek nie wprowadził jeszcze na stałe, lecz dozwolił na próby tylko. Więc jakże postanowić coś o nich można, jeżeli się ich nie wypróbuje we wszystkich kierunkach. Obawiano się, czy dadzą sobie radę naczelnicy dzielnicowi. Jakże znowu dojdziemy do samodzielnych ludzi, jeżeli im nie damy sposobności, aby wypróbowali swe siły, nauczyli się być samodzielnymi. Przeważyło na szczęście zdanie, że mają być zloty dzielnicowe. W ten sposób uniknięto sprzeczności w uchwale, któraby powstała, wobec poprzedniej uchwały, żądającej definitywnego wprowadzenia dzielnic, gdyby uchwalonono zlot okręgowy z powodu niewiary w zdolność do pracy w dzielnicach.

Zdecydowano, że miejsce przyszłego zjazdu oznaczy Wydział i że ma się odbyć kurs okręgowy dla pań, po czem przystąpiono do wyborów. Wybrano przewodniczącym dha Janikowskiego, zastępcą dha Schillera, do wydziału (część) dhów Kwiatkowskiego, Durskiego, Chomickiego i Sikorskiego, do komisyi rewizyjnej dhów Baternaya, Langnera i Targońskiego.

Zbawienny ruch.

Dzienniki doniosły w ostatnich czasach, że powstały nowe gniazda w miejscowościach, w których przedtem już większe gniazda istniały. I tak powstać miał Sokół na przedmieściu tarnowskiem, Strusinie, który odrazu zyskał 100 członków a w Stanisławowie obok drugiego dość licznego gniazda w Knihininie powstać miało trzecie gniazdo na innym Knihininie, liczące również od założenia przeszło 100 członków *). Piszemy „miały“ powstać, bo dotychczas w „Przewodnictwie“ nic o nich nie wiedzą. Niewątpliwie jednak zgłoszą się one do Związku, bo przy ich powstawaniu współdziałali druhowie z gniazd pierwotnych. Nie to jednak jest powodem wzmianki niniejszej o powstaniu nowych gniazd, ale okoliczność, że powstają w miejscowościach w których istniały już poważne gniazda, tarnowskie i stanisławowskie. Objaw ten nazywamy „zbawiennym ruchem“. Jest to rzeczywiście objaw dodatni, bo powstawanie nowych gniazd w większych centr ludzkich, pomaga do rozszerzenia nowych szeregów, pomaga do dokładniejszego wykonania naszych zadań, i wzmacnia nasze siły. Ruch ten należy nawet poprzeć, byle tylko to tworzenie nowych gniazd było wynikiem rzeczywistej potrzeby rozwojowej, a nie jakiegoś niezdrowego współkierownictwa.

Myśl rozrzucenia w danej miejscowości gniazd sokolich na różnych odpowiednich do tego punktach urzeczywistniono w sokole lwowskim. W stałym rozwoju sokoła lwowskiego spostrzeżono, że cyfra członków stanęła od jakiegoś czasu na punkcie martwym. Badanie przyczyn wykazało, że wielu ludzi ociąga się po prostu z przystąpieniem do sokoła, bo mieszka w tak odległych od sali punktach miasta, że korzystanie z gimnastyki staje się nie możliwe. Lepiej zatem nie zapisywać się, jak wstąpiwszy do Tow. gimnastycznego nieoddawać się gimnastyce, w ten sposób wymawiał się każdy, kto nie poczuwał się bardzo do obowiązku przynależenia do narodowej organizacyi, a kogo chciano do przystąpienia do niej namówić. I rzeczywiście w dużym prowadzeniu możliwość dalszej agitacyi okazała się nie możliwą. Wobec tego powzięto myśl założenia sokoła na odległej dzielnicy grodeckiej. Czyniono to z lękiem, czy się nie zaszkodzi pierwotnemu towarzystwu, czy liczba członków jego nie zacznie się zmiejszać, nawet czy znajdzie się odpowiednich kierowników. Jednak raz powzięta myśl nie dała stłumić. Mówiono o niej i w samym sokole coraz częściej i w szerszych gronach obywatelskich, w których rozumiano potrzebę sokoła ale rozumiano także, że przestrzeń wielkiego miasta i liczba jego mieszkańców, których nie można skupić wielu do jednego celu w jednym punkcie, nie znosi centralizacyi.

I obawy okazały się płonne. Sokół II. powstał i zaczął się rozwijać a „Macierzy członków przybyło. Powstał Sokół III. na Żółkiewskim, Sokół IV. na Łyczakowie i mimo to Macierz nie straciła w liczbie członków. Z pierwotnej liczby niżej 2.000 członków wyrosła silnie ponad dwa tysięce, a Sakół II. liczy do 600, Sokół III. zwyż 300, Sokół IV. przeszło 400 członków. W ten sposób liczba członków Sokoła wzrosła we Lwowie z jakich 1800 na przeszło 3500 osób jeżeli się wliczyło i Sokoła w Kleparowie.

Dowód w tem najlepszy, że w większych centrach w których gromadzi się mrowie ludzkie, należy wprost

---

*) O Knichininach wiemy — jeden już przyjęty do Zw., drugi zgłosił się. Red.

rozrzucać instytucye kulturalne a do takich przecież i Sokół należy, aby uprzystępnić ludziom korzystanie z nich. W ten sposób wzrósł związek szwajcarski do liczby 66.000 członków na 3 miliony ludności. W Samym Zürichu, mieście liczącem 180 tysięcy mieszkańców jest do 20 towarzystw gimnastycznych. Prawda, że towarzystwa te nie mają wielkich potrzeb materyalnych do zaspakajania, bo korzystają z urządzeń gimnastycznych przy szkołach umieszczonych, dlatego łatwiej im powstawać. Ale i u nas możnaby te sprawy uregulować tak, aby nie było koniecznej potrzeby na wznoszenie oddzielnych „gmachów“. W razie potrzeby budować należy „sale gimnastyczne“ nie pałace, budować je wspólnie jeżeli są warunki korzystne a przynajmniej nabywać wspólne boiska.

Bo za powiększaniem liczebnem naszych szeregów przyczynia się powstawanie gniazd w tej samej miejscowości do tego, że wykonywanie głównego naszego zadania, uprawianie gimnastyki jest o wiele tańsze i prawdziwsze a nadto przystępniejsze dla większej liczby. Kupienie ludzi w jednem wielkiem towarzystwie wymaga wielkich wkładów. Wymaga przedewszystkiem wielkich sal, których budowa jest kosztowna a i utrzymanie nie tanie. Bo choćby sobie mówiono cobyktochciał i uduwadniano nie wiem jakiemi argumentami, że sale są zbędne, bc krzepić i wzmacniać ciało można o wiele skuteczniej sub Jove to niemniej pozostanie pewnikiem, że w klimacie w którym zima trwa 7 do 8 miesięcy, sale gimnastyczne są potrzebne. I jeżeli dla 100 członków jakiegoś gniazda oddających zię gimnastyce potrzeba np. sali o 200 metrach kwadratowych, to dla 200 członków potrzeba czterysta metrów, koszt zaś sali budowy nie wzmaga się w stosunku arytmetycznym ale geometrycznym do jej powierzchni.

Że utrzymanie, oświetlenie i ogrzanie jednego wielkiego domu jest znacznie droższym jak dwóch mniejszych powszechnie wiadowo. Gdyby dalej do prowadzenia godziny gimnastyki ze 100 sokołami potrzeba było czy jednego czy np. czterech nauczycieli, to na 200 gimnastyków potrzebaby z ich było do 8 a tu już koszt ich wynagrodzenia przekracza z pewnością dochody jakich spodziewać się można z opłat członków. Inaczej opłaty te muszą być wyższe, co nie zjednuje dzisiaj zwolenników. Zresztę i praca wśród takiej masy jest w szczegółach trudna, bo poruszenie masami nie tylko w nauce wymaga bardzo uproszczonej metody zewnętrznej i nie znosi szczegółów. To płaszczyzna rozległa w której szczegóły zlewają się jeno we wrażenie ogólne. Do gimnastyki zatem racyonalnej nie potrzebne jest gromadzenie dużo ludzi w jednym punkcie, owszem jest szkodliwe, szkodliwości tej uniknie się rozbijając tłum w drobniejsze jednostki czyli tworząc nowe towarzystwa w których z pewnością więcej ludzi oddaję się gimnastyce jak w jednem wielkiem.

Większa liczba towarzystw o jednym zakresie działania wywołuje mimowoli współzawodnictwo w szlachetnem znaczeniu tego wyrazu i wymaga tyle zarządów ile jest towarzystw. Rozbudzają oię zatem bardzo nowe siły, wytwarzają się nowe myśli, wrabiają się ludzie na dzielnych pracowników. Każde zaś działanie ogólne może się wykonać i wykonuje się wspólnie przez wszystkich sokołów naszej miejscowości, wiąkszemi zatem siłami. Skutek tego, jest ten, że wykonanie podjętych prac może być coraz doskonalsze. Te wszystkie okoliczności wytwarzają większą i istotną siłę organizacyjną.

Każde działanie jeżeli się ma powieść, jeżeli ma dać dobre rezultaty musi być wynikiem czystych pobudek. Mętne źródła dają mętną wodę. Jeżeli cieszyć się nam należy z powstawania nowych gniazd w jakiejś miejscowości obok już istniejących, to musimy mieć przeświadczenie, że powstały one z rzeczywistej potrzeby a nie wskutek niezdrowej gry współzawodniczej jednostek, lub grup jakichś. Uniknie się tego zapewne, jeżeli istniejące gniazdo zobaczywszy rzeczywistą potrzebę nowych towarzystw naszych stworzy pewno drugie czy trzecie gniazdo. Wiemy że tak stało w Stanisławowie, i jest nadzieja, że współdziałanie tych gniazd będzie tak wzorowe, jak gniazd lwowskich.

Za tym przykładem powinny pójść inne gniazda a przedewszystkiem Kraków. W Krakowie skarżą się od szeregu lat na obojętność obywateli dla Sokoła, czego dowodem ma być niewielka stosunkowo cyfra członków jego około 1200. Nie wchodzimy w to, czy powodem teho stanu rzeczy jest obojętność obywatelska krakowian dla Sokołów, bo jest powszechnem mniemanie, że Kraków nie bardzo się wzrusza tem wszystkiem, co w „Galicyi“ wywołuje żywe zainteresowanie się i troskliwą opieką. Jednak nie wątpimy ani na chwilę, że gdyby sokół krakowski dał sam inicyatywę do założenia w Krakowie kilku gniazd, to zwiększyłaby się nietylko ogólna liczba sokołów ale i jego szeregi, boć przecie wśród mieszkańców dużego miasta panuje nieustanny ruch, zmieniają mieszkańcy dzielnic a kto raz na Wesołej np. należał do Sokoła, który tam istniał i należenie do Sokoła stałoby się mu zwyczajem jeżeli nie prawdą ten przyniósłszy się na Zwierzyniec lub Piasek nie będzie stronił od dawnego Sokoła ale sam się w szeregi jego członków zgłosi.

Przypuśćmy zresztą, że dla dotychczasowego Krakowa nie liczącego razem z wojskiem nad 100.000 mieszkańców wystarczało jedno tow. gimnastyczne, to nie wystarcry ono dla miasta o 160.000 blisko mieszkańców z rozległemi przedmieściami. Dlatego nie obawiajcie się druhowie z Krakowa nowych gniazd w Krakowie, niepowodujcie się przekonałemi może uprzedzeniami, ale idźcie śmiało naprzód i załóżcie Sokoła na Kleparzu i Wesołej czy Czarnej wsi lub Dębnikach, lub w końcu tam gdzie wam obliczenia wasze nakażą. Te Sokoły nowe nie będą potrzebować gmachów osobnych, bo szkoły w polskim Krakowie dadzą im na razie pomieszczenie w swych salach. Posuwając się dalej na wschód ku „Galicyi“ za Krakowem jest Galicya — trzeba o tem nieraz pamiętać, może należałoby pomyśleć o drugim Sokole w czysto polskim Rzeszowie, który ma również rozległe przedmieścia. Jeżeli jednak 20 kilko tysięczny Rzeszów nie ma potrzeby lub sił na drugie towarzystwo, to pięćdziesięcio tysięczny dziś Przemyśl może i powinien mieć drugiego Sokoła na Zasaniu. Jest to część miasta tak rozległa a tak daleko oddalona od właściwego sokoła, że założenie gniazda tam nie przyniosłoby szkody staremu sokołowi.

Dwa dalsze miasta większe na wschodzie, Tarnopol i Kołomya mają rdzenną ludność polską za szczupłą i zanadto potrzebami narodowemi obarczoną, aby mogły powoływać dzisiaj dalsze gniazda Sokole do życia.

Dz. Z.

Co się stało w Grybowie?

Na skutek doniesienia pana starosty w Grybowie Stacha Sąd powiatowy w Grybowie wyrokiem do L. 598/10 uznał winnym prezesa i sekretarza Sokoła tamtejszego przekroczenia z §. 13. ustawy o stowarzyszeniach z dnia 15. listopada 1876 L. 134 d. pp. popełnionego przez to, że pierwszy jako prezes a drudi jako sekretarz Towarzystwa Sokół w Grybowie, przeznaczeni z mocy statutu do zastępowania Towarzystwa na zewnątrz, nie zawiadomili wcale ck. starostwa w Grybowie o odbytem w dniu 28. maja 1910 walnem zgromadzeniu Towarzystwa i skazał ich na grzywnę po 2 K.

Oskarzeni bronili się tem, że nie będąc prawnikami nie mieli pojęcia o tego rodzaju obowiązkach meldunkowych, że pod tym względem brali sobie przykład z pana starosty, który jako prezes Kasyna o walnem zgromadzeniu Kasyna również do Starostwa nie donosił. Naturalnie wyroku nie przyjęli.

Dnia 23. grudnia odbyła się rozprawa apelacyjna w sądzie Obwodowym w Nowym Sączu. Przepis ustawy jest po stronie pana starosty — więc Trybunał nie mógł nic innego zrobić jak karę zatwierdzić, atoli karę przez sędziego Grybowskiego w minimalnej wysokości 2 K. wymierzoną ograniczył do 20 halerzy. — Rozumiemy, co przez to powiedziano.

Z powodu tego faktu przypomina się druhom prezesom i sekretarzom, aby o walnych zgromadzeniach zawiadamiali Starostwa najmniej na 24. godzin wcześniej z podaniem miejsca i czasu zebrania, bo chociaż tego się nie praktykuje, to jednak przepis ustawy do tego zobowiązuje.

Kronika sokola.

Przy zlotach i wycieczkach, festynach i zabawach, na wieczornicach i obchodach sokolich — wszędzie i zawsze pamiętajmy o Kościuszkowskim funduszu sokolim, przeznaczonym na popieranie gniazd kresowych i włościańskich.

Konkurs. Polskie Towarzystwo gimnastyczne Sokół w Tarnowie rozpisuje niniejszej konkurs na posadę pomocniczego nauczyciela gimnastyki z płacą 120 koron miesięcznie, z obowiązkiem udzielania 20 godzin nauki tygodniowo.

Posada do objęcia od 1-go lutego 1911.

Podania wnosić wprost do Tow. gim. S. Tarnów.

Jubileusz sokoła w Poznaniu. W bieżącym roku obchodzi gniazdo poznańskie 25-lecie. Uroczystość projektowana jest na dwa dni odbędzie się zatem 4 i 5 czerwca. Oprócz ćwiczeń publicznych będą przeprowadzone i zawody. Czynią się starania, aby uroczystość ta wypadła jak najwspanialej, co dokona się, jeżeli weźmie w niej jak największa ilość druhów. Wobec tego regulować będą wszystkie gniazda i okręgi tak terminy swych występów i uroczystości, aby nie przeszkodzić licznemu udziałowi w uroczystości poznańskiej. Projektowany jest także pamiętnik życia sokolego pod zaborem pruskim, austryackim, królestwa, wychodźtwa i Ameryki.

Jak to nazwać? Fakt jest taki: Redakcya pamiętnika zlotowego odniosła się do okręgów (częścią do naczelników, częścią do sekretarzy) o przysłanie krótkich wiadomości o przygotowaniach do zlotu w okręgu. Na to otrzymała żądane wiadomości z dwóch okręgów, obietnicę dostarczenia z jednego, reszta proszonych uznała, że niewarto nawet kartką odpowiedzieć.

Do tego dołącza się drugi fakt: w okręgach się przecież coś dzieje, choć nie we wszystkich, a redakcya „Przewodnika“ znowu mimo próśb nie otrzymuje o tem wiadomości, co jest przecież w interesie całego Sokolstwa, (można mówić o dwu wyjątkach). Zyskuje żądane wiadomości drogą prywatną, z dzienników przeważnie.

Fakty te nie potrzebują żadnych objaśnień ani zbytecznych kazań. Wskazują jednak, że radykalnem lekarstwem na tę... nazwijmy to przypadkowem zapomnieniem... jest jedynie imienne traktowanie spraw i osób. Jeżeliby to nie pomogło a sprowadziło jeno gniewy, to szkoda nam mówić o organizacyi i jej spoistości, czy sprężystości.

Buczacz. Wieczory Kościuszkowskie u nas zwykle dzielą się na 2 części główne, gimnastyczną i dramatyczną. Wykonawcami są członkowie Sokoła. Przeszłoroczny jednak i tegoroczny wieczór miały nieco odmienny charakter. W przeszłym roku wykonali część gimnastyczną włościanie z przedmieścia, a wykonali wcale poprawnie. To jednak nie wzbudziło w nich chęci zbliżenia się do Sokoła i w zlocie Grunwaldzkim prawie żaden z nich nie wziął udziału. Bież. roku część dramatyczną wieczoru, który się odbył 13. listop. odegrali członkowie tut. mieszczańskiego stow. „Ognisko“ mianowicie Brodzińskiego „Wiesława“ jako „operetkę narodową“ z muzyką Ostrowskiego. . Tak gra, jak śpiewy, podobały się ogólnie; wyuczeniem ich zajęli się nasi druhowie pod kierunkiem P. Niebieszczańskiego. Pragnęlibyśmy bardzo, aby ten popis w sokolim wieczorze, liczniej, niż dotąd, sprowadzał mieszczan w szeregi sokole. Była to przedostatnia a najdłuższa część programu, którą poprzedziły przemowa d. P. Niebieszczańskiego i ćwiczenia członków Sokoła, a zakończyło „Błogosławieństwo Kościuszki“, obraz z żywych osób.

Cwiczenia poszły wcale gładko i budziły powszechne zajęcie. Wzorem wielkiego Zlotu odbyły się same tylko wspólne ćwiczenia: a) wolne 4 obrazy układu d. Wawszczaka, 12 druhów, b)ćwiczenia maczugami i szarfami, po 4 obrazy, ukł. d. naczelnika wykonane przez 10 pań. c) ćwiczenia karabinami ze Zlotu (6 druhów) wyuczone jeszcze na nasz Obchód Grunwaldzki (we wrześniu br.) przez d. A. Hirschlera. Grunwaldzkie uroczystości, krakowska i nasza, wpłynęły na podniesienie ćwiczeń, niestety jednostronnie. Mamy obecnie pań ćwiczących 36, na lekcyach bywało po 20 i 21 ćwiczących; druhów liczba powiększyła się bardzo nieznacznie, najwyższy udział na godzinie ćwiczeń 10 druhów. Przybyło ćwiczących dzieci sokolich — których ćwiczenia i zabawy prowadzi d. Witoszyńska. (dzieci około 20 w połowie chłopczyków i dziewczynek). Jako owoc kursu skolskiego odbywają się u nas w sali zabawy i gry dla dzieci, piętstówka, piłka nożna (różne skrócenia i przygotowawcze gry) a głównie Basket ball grany pilnie przez sokolice, młodzież żeńskiego seminaryum i gimnazyum. Do gier w sali używa się prawie wyłącznie lekkich dużych piłek z cienkiej skóry albo z płótna żaglowego kupionych we Lwowie.

Wieczór ku czci Adama Mickiewicza odbył się u nas 3. grudnia Po słowie wstępnym wygłoszonem przez d, Szczyrskiego odśpiewał chór sokoli pod przewodem d. Mikuły L. kantatę Dembińskiego: „Cieniom wieszcza“. Po odegrali członkowie sosolego Kółka dram. bardzo zajmujący dramat L. Rydla pt. „Jeńcy“. Dnia 4. grudnia odbył się wieczór św. Mikołaja dla dzieci członków. Uczestników było bardzo dużo, samych dzieci uczęszczających na ćwiczenia i zabawy 35.

Kuty. Dnia 24. września br. pożegnaliśmy wieczornicą naszego prezesa druha Aleksandra Czaykowskiego, który przeniesiony został na nowe miejsce służbowe do Lwowa. W wielkiej sali Czytelni Polskiej zgromadzili się członkowie wszystkich miejscowych polskich Towarzystw, aby pożegnać wielkiego pracownika na niwie narodowej; nadto przybyli również delegaci polskich Towarzystw z Wyżnicy, aby Mu podziękować za tak żmudną, a wytrwałą pracą nad ludnością polską w tut. powiecie. Podczas wieczornicy nastąpiło wręczenie upominku od polskich Towarzystw z Kut w postaci kilimu z orłem Polskim na którym umieszczono napis: „Polskie Towarzystwa w Kutach zasłużonemu Prezesowi.“ W czasie wieczornicy przemawiali druhowie tut. gniazda tudzież delegaci z Kosowa i Wyżnicy. Toasty zamknął d. prezes Czaykowski krótkiem przemówieniem ze łzami w oczach dziękując za uznanie jego pracy i upominek, prosząc obecnych, aby pracę rozpoczętą przez niego, której celem było uświadomienie narodowe ludności polskiej, prawie już doszczętnie zrutenizowanej prowadzili dalej, wzywając do jedności, solidarności i zgody narodowej.

Żegnaj nam kochany Prezesie i wiedz, że myśli Twoje, zrozumieliśmy bardzo i będziemy się starać jak najdokładniej je wypełnić.

Kraków. Przesełam parę dat z naszego Sokoła, które świadczą że zrozumienie potrzeby wychowania fizycznego zaczyna głębiej wnikać w społeczeństwo. Na ćwiczenia uczęszcza 240 osób (mężczyzn i kobiet) w 9 godzinach tygodniowo: uczniów i uczenic prywatnych 134 w 9 godzinach; uczniów gimnazyalnych 356 w 18 godzinach tygodniowo; uczniów i uczenic szkół wydziałowych 850 w 30 godzinach tygodniowo; z szermierki korzysta 16 osób w 6 godzinach tygodniowo; ze strzelnicy 300 osób w 3 godzinach tygodniowo. Nadto sali i urządzeń „Sokoła" używa kurs uniwersytecki i jedno seminaryum w 19 godzinach tygodniowo. — Ogólna cyfra osób korzystających z sali i urządzeń gimnastycznych w „Sokole", (oprócz sokolich oddziałów sportowych) przenosi cyfrę 2000 w 81 godzinach tygodniowo. W obec tego jednem z głównych zadań krakowskiego „Sokoła" jest sprawa rozszerzenia gmachu, okazuje się bowiem naglącą potrzeba jeszcze jednej sali. Sala obecna używana, obejmująca 4200 $m.^3$ powietrza, została odnowioną; wprowadzono do niej szereg ulepszeń hygienicznych, podług wskazówek specyalnej komisyi w tym celu zaproszonej. — Wentylacya zostaje poprawioną i powiększoną; kurytarze będą ogrzewane po zaopatrzeniu ich w drzwi wahadłowe i chodnik; szafki na ubrania ćwiczebne będą przerobione tak, aby były przewiewne; do usuwania kurzu zastosowane będzie rozpylanie w sali „peroliny" i natychmiastowe uprzątanie kurzu osadzającego się z nią na posadzce. W stosunku do powyższych potrzeb i zadań, poparcie strony społeczeństwa, nie jest dostateczne, już od lat kilku bowiem cyfra członków obraca się stale około 1200.

Podhajce. Obchód 400 letniej rocznicy zwycięstwa grunwaldzkiego chociaż późno ale uroczyście obchodziliśmy w dniu 30. października 1910. Rano po przywitaniu na kolei druhów z Brzeżan udano się do Sokoła i odbyto próby ćwiczeń wolnych maczugami i lancami. Następnie po powitaniu gości uformował się pochód na boisko, który ruszył do kościoła parafialnego na uroczyste nabożeństwo, gdzie go dzieci obu szkół miejscowych z nauczycielstwem oczekiwały. Pochód otwierała straż pożarna miejscowa ze sztandarem, potem straż pożarna i kółko rolnicze z Białokiernicy z odznakami, dalej z wieńcami repzezentacye gmin, kółek rolniczych, czytelń, mieszczaństwo, inteligencya z okolicy i miejscowa następnie sokoli z Bucian, Panowic i Podhajec, wkońcu ludność okoliczna. W czasie nabożeństwa śpiewał chór sokoli a ksiądz Rysz wygłosił bardzo piękne kazanie. Po nabożeństwie udano się z procesyą na cmentarz kościelny, gdzie na pamiątkę wkopano poświęcony wielki krzyż dębowy— pod którym przemawiał najpierw ksiądz proboszcz i kanonik Trębicki a potem pan Rylski z Brzeżan. Wspaniała mowa pana Rylskiego zrobiła wielkie wrażenie na obecnych po niej odśpiewano pieśni narodowe. Z pod krzyża Sokoli udali się do sokolni a publiczność rozeszła się do domów.

Po południu na boisku sokolim odbyły się ćwiczenia gimnastyczne, najpierw dzieci a potem ćwiczenia druhów wolne — maczugami i lancami, które były oklaskiwane przez zebraną publiczność. Całej uroczystości sprzyjała nadspodziewane ciepło i pogoda.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor **Dr. Stanisław Korytko.**
Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.
Nakładem Związku polskich gimnastycznych Tow. sokolich.
Papier z Fabryki Czerlańskiej.